Rok I. Warszawa, dnia 7 sierpnia 1938 r. Nr. 26 (7)

BIULETYN GOSPODARCZY

ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Mazowiecka 1. Tel. 666-04 i 666-07. Konto PKO. 13414.

RZEMIOSŁO

Trudności w rzemiośle przy eksporcie do U.S.A.

Wobec wielu prób stosowanych w rzemiośle aby podołać wymogom zagranicznym przy eksporcie naszych artykułów szczególnie do U. S. A., należy tę sprawę przedstawić we właściwym świetle.

Wiele zakładów rzemieślniczych, odpowiednio postawionych technicznie, które pracują na zaspokojenie potrzeb rynku krajowego i są znane z dokładnego wykonywania danego artykułu — przy eksporcie zawodzi na całej linii.

Firmy eksportowe dające zamówienia na terminową dostawę nie są w stanie należycie wywiązać się w stosunku do importera z następujących powodów:

1. Zakład rzemieślniczy musi przede wszystkiem nastawić swą produkcję w/g wymogów kraju do którego importuje, gdyż olbrzymia większość naszych artykułów nie jest jeszcze standaryzowana.
2. Zakład rzemieślniczy musi ceny swoje obniżyć do minimum, gdyż zagranica spodziewa się cen najniższych.
3. W wypadkach, gdy na eksport danego artykułu przewidziana jest pomoc państwowa, to zazwyczaj takową pobiera firma eksportująca, która n. b. zawsze przytym żąda od zakładu rzemieślniczego podania w ofercie najniższej ceny za wyprodukowany artykuł.
4. Zakład rzemieślniczy przed podpisaniem umowy na dostawę towaru — obowiązany jest dostarczyć firmie eksportującej kilkanaście wzorów artykułu, przyczym zazwyczaj przy eksporcie każdy artykuł posiada kilka lub kilkanaście różnych rozmiarów.
5. Zakład rzemieślniczy po zatwierdzeniu wzorów rozpoczynając produkcję, musi przejść na produkcję masową danego artykułu, do czego ani technicznie, ani finansowo nie jest często przygotowany.

I właśnie tu następuje tragedia.

Szczególnie jaskrawo występują niedomagania produkcyjne naszego rzemiosło w postaci: strat pieniężnych, czasu zmarnowago na przewlekłą korespondencję i poderwania zaufaniu do naszych zdolności — przy eksporcie i penetracji rynku U. S. A.

Wobec świetnej organizacji handlowej rynku amerykańskiego, dostosowania podaży do popytu i business'owej kalkulacji w handlu dystrybucyjnym, nasze braki organizacyjne, szczególnie przy wciąganiu rzemiosła do eksportu są dość wyraźne.

Wobec wymogów rynku amerykańskiego, że dany artykuł powinien być wykonany: w wielkich ilościach, dobrze, standaryzowany, tani i dostarczany w ściśle określonych terminach, uwzględniając przytym, że amerykanie unikają robienia na zapas lub zamawiania daleko przed „sezonem" — traktując każdy interes samoistnie — stwarza to wszystko niezwalczone przeszkody. Pomimo, że nasze próbki i wzory w U. S. A. cieszą się powodzeniem u tamtejszych kupców, to przy konkretnych propozycjach wyżej wspomniane powody utrudniają zawarcie umowy kupna-sprzedaży.

Zaradzić temu można jedynie przez delegowanie specjalnych fachowców z ramienia dajmy na to Związku Izb Rzemieślniczych lub przez Konsulaty Rzplitej, którzy orientując się dobrze w możliwościach eksportu danego artykułu na tamtejszy rynek, zbadaliby uprzednio produkcję w U. S. A. i zastosowali u nas te same metody.

Należałoby więc:

1. Należycie zorganizować podukcję oraz wykorzystanie przez samego producenta pomocy państwowej i uniknąć obciążania go niepotrzebnymi kosztami pośrednictwa.
2. Umożliwić producentowi uzyskanie łatwego i niedrogiego kredytu w celu dostosowania się do wymagań importerów zagranicznych.
3. Pierwsze zamówienia przedstawiciele powinni lokować w domach handlowych mniejszych firm, pracujących iudywidualnie, lub

przy pewnych artykułach starać się o założenie składów konsygnacyjnych i przez dystrybucje trafiać wprost do detalisty.

4. Wyrobami naszego rzemiosła należy zainteresować w pierwszym rzędzie Polonię Amerykańską — gdyż właśnie wyroby rzemieślnicze w całej pełni poparte przez Polaków na wychodztwie, z uwagi na doskonałe możliwości kupiectwa polskiego w U. S. A dadzą pożądany efekt.

5. Racjonalnie wykorzystać środki transportowe lądowe i morskie, oraz usunąć trudności przy produkcji masowej.

Te możliwości, podane w krótkim zarysie z uwagi na brak miejsca, w pewnej mierze mogą złagodzić obecne niepowodzenia i pchnąć tę doniosłą dla Polski Gospodarczej sprawę na szersze tory.

Jerzy Laszkowski
abs. VI-go Kursu Eksportow.
przy Św. Zw. Pol. z Zagr.

RZEMIOSŁO POLSKIE ZAGRANICĄ

Polski zakład krawiecki B. Jarosławskiego

Przy ulicy Castro Barros Nr. 515, mieści się polski zakład krawiecki i magazyn polskich towarów pod firmą „Orzeł Biały", pana Balesława Jarosławskiego.

Wchodzę do magazynu gdzie mile mnie wita szef firmy, pan Bolesław Jarosławski, bardzo sympatyczny młody jeszcze człowiek, żywy w ruchach i mowie.

Magazyn lśni czystością i symetrją, Z drobnostki każdej wyziera dobry gust, wrodzone poczucie estetyki i zamiłowanie systematyczności właściciela.

Wielki wybór towarów bielskich, firmy K. Jankowski, leży poukładanych we wzorowym porządku.

Obok towary angielskie, wyłącznie pierwszorzędnej jakości.

P. Jarosławski zaczyna mnie informować o sobie i firmie. Opowiada barwnie, żywo i z przejęciem.

„Urodziłem się we wsi Ogrodniki gminy Narew, powiatu Bielsk Podlaski. Skończyłem szkółkę, a później praktykę krawiecką w Białymstoku.

Że jednak rozpoczął się w Polsce kryzys i trudno było o pracę — postanowiłem emigrować.

Przybyłem do Buenos Aires w 1926 roku i rozpocząłem ciężką pracę u obcych.

Lecz już po roku założyłem z jednym Włochem do spółki warsztat krawiecki.

Warsztat ten prowadziliśmy wspólnie przez 5 i pół roku.

Około 2-ch lat temu — Włoch wspólnik — spłacił moją połowę i pozostał samodzielnym, ja zaś ożeniłem się z dzielną Polką, córką tutejszych działaczy i społeczników państwa Mieczysławowstwa Rewaków. Rodzice żony mojej pomogli mi i założyłem tę oto warsztacinę i składzik towarów".

Przerwałem panu Jarosławskiemu, twierdząc, że towarów w tym „składziku" jest za jakieś, na oko, 15 tysięcy pesów, a „warsztacina" — jest pierwszorzędną wytwórnią. I dalej proszę pana Jarosławskiego, jako fachowca o informacje, jaka jest różnica między towarami angielskimi, a polskimi?

Na zapytanie moje, szef wyjął wielki album oprawny, otworzył go, i pokazując mi szereg rysunków powiada:

„Rysunki te i umieszczone pod nimi wyliczenia — najlepiej to panu wytłomaczą!

— Oto maszyna badająca odporność towaru w rozciąganiu się jego.

— Druga maszyna — bada wytrzymałość, czyli moc towaru.

— Trzecia maszyna bada płowienie towaru, czyli wytrzymałość jego na promienie słoneczne.

— A oto czwarta maszyna — aparat najnowszej konstrukcji: badający wycieranie się towarów.

— Pod rysunkami maszyn znajdzie pan rezultaty badań maszynowych i orzeczenia chemików, wykazujące jasno, bezpornie, że: wyroby polskie z Bielska, fabryki K. Jankowskiego i Syna, w porównaniu z wyrobami najlepszych firm angielskich jakością swoją górują nad nimi od 16 do 37 proc.!

Górują i odpornością swoją na rozciąganie się, i wytrzymałością, i w odporności na wycieranie się i na połowienie w słońcu!

I tylko jeden, jedyny mają feler wyroby polskie: że są droższe niż angielskie!

Lecz jak niemądrym jest ten człowiek, który „oszczędza" pieniędzy na towar, i kupuje gorszy!

Bo przecież za dodatki i robotę — tak samo zapłacić musi, a zamiast chodzić w ubraniu z trwałego materjału lat kilka, pochodzi rok najwyżej, a po trzech miesiącach to taki garnitur już wygląda jak.... „psu z gardła wyrwał!"..... Niech pan zresztą sam zobaczy towary!"

To mówiąc pokazał mi pan Jarosławski ze 30 sztuk przepięknych w deseniach, „mięsistych", a miłych w dotyku odmian materiałów czysto wełnianych na ubrania oraz gabardin na płaszcze nieprzemakalne.

Jeden zwłaszcza gatunek gabardiny polskiej formalnie mnie zachwycił! I gdyby cały dzień, po całem Buenos Aires, szukać tak wspaniałej gabardiny — trzymam zakład że drugiej tak wysokiej jakości nikt nie znajdzie!

160 gatunków polskich najlepszych materjałów — ma pan Jarosławski na składzie!

I choć dotąd Anglia wywozi do Argentyny rocznie 42.201 metr. swych towarów, Francja 8500 metr., Stany Zjednoczone Półn. A. 6.750 metr., Czechosłowacja 3780 metr., a Polska jeno... 2872 metr., firma „Orzeł Biały" nie traci nadziei wierząc, że prędzej czy później polskie towary zatriumfują.

Pan Jarosławski pokazuje mi pokój do przymiarek, przyległy warsztat, gdzie pracuje stale 5-ciu czeladników (prócz tego 5-ciu bierze robotę do domu) i udajemy się do prywatnego saloniku państwa Jarosławskich, gdzie w głębi przy biurku, siedzi pochłonięta pracą rachunkową sympatyczna i dzielna małżonka gospodarza.

Po powitaniu pani Jarosławskiej — proszę o dalsze informacje — jak idzie interes.

— „Najlepiej pokażemy panu książki!"

To mówiąc — pani szefowa pokazuje mi książki zamówień.

„O widzi pan, przeciętnie 10-ciu nowych klientów dziennie. Interes dobrze się rozwija!"

Istotnie. Widzę. W ubiegły wtorek 12 nowych klientów, w środę 9-ciu, w poniedziałek 11-tu! Przeglądam drugą książkę. Książkę rachunków: polskich nazwisk — zaledwie kilkanaście, jak rodzynek w „oszczędnej" babce wielkanocnej.

2 nazwiska z „Izby Handlowej", 5 nazwisk z Placówki no i jeszcze kilka zaledwie nazwisk polskich.

A gdzież pytam reszta nazwisk polskich?

„Jeszcze nie znają mego adresu" odpowiada pan Jarosławski z uśmiechem. Dotąd niecałe 2 proc. wynosi liczba mojej klienteli polskiej, choć około 2 tysiące pesów wydałem na rozesłanie do wszystkich organizacji i instytucji polskich w Argentynie całych albumów z próbami towarów oraz trzy razy już wysłałem listy reklamowe.

Jednak to się zmieni, to się musi zmienić. Bo choć pojmuję, że cena garnituru obstalunkowego u mnie, która wynosi od 80 pesów aż do 150 pesów— jest wysoką—lecz prędzej czy później i Polacy pojąć muszą sens tych znakomitych przysłów angielskich: „Jestem za biedny na to, by kupować tani towar": lub: „kto taniznę kupuje — dwa razy drożej za nią płaci!" Wierzę więc, że i Rodacy zaczną mnie odwiedzać, bo: „niech żywi nie tracą nadziei!"

Wielka rewia rzemiosła

Wobec wielkiego zainteresowania wynikami osiągniętymi przez Polskę na Międzynarodowej Wystawie Rzemiosła w Berlinie, umieszczamy omawiający tę sprawę artykuł dyrektora Związku Izb Rzemieślniczych R. P. p. B. Sikorskiego. Redakcja

Nie łatwo będzie nam zdobyć się na obiektywną ocenę wielkiej rewii rzemiosła polskiego, jaką w rzeczy samej stała się dopiero co zamknięta Międzynarodowa Wystawa Rzemiosła w Berlinie. Nie łatwo, jeśli samemu się stoisko przygotowywało, jeśli miało się w ręku nieomal każdy eksponat, jeśli, wyznajmy to szczerze, jechało się na wystawę z uczuciem ucznia, który ma stanąć przed międzynarodowym aeropagiem rzemiosł.

Dzisiaj jednakże jesteśmy już niejako po egzaminie. Uzyskaliśmy świadectwo dojrzałości i możemy bez przechwałek stwierdzić, że rzemiosło polskie zdało chlubnie swój egzamin, zajmując pośród rzemiosł 24 narodów drugie po Niemcach miejsce, narówni z Węgrami, Szwecją i Italią, oraz uzyskując przy bardzo surowej ocenie 4 nagrody honorowe, 37 medali, 11 dyplomów za udział w rewii mody oraz 3 nagrody przedmiotowe za dział cukierniczy.

Pragniemy tylko, raz jeszcze skontrolować samych siebie, czyśmy aby z właściwej strony podeszli do rozwiązania postawionego nam zadania: zaprezentowania rzemiosła polskiego na Międzynarodowej Wystawie.

Organizując wystawę, najłatwiej byłoby poprostu zamówić u najwybitniejszych artystów, których nam przecież nie brak, projekty eksponatów i wykonać je specjalnie „na pokaz" przez najlepszych rzemieślników. Pomijamy, że na to było i czasu za mało, a jeszcze mniej... środków finansowych. Odrzuciliśmy tę linię najmniejszego oporu nie ze względów technicznych. Pragnęliśmy bowiem przyjść na Wystawę, że tak obrazowo powiem, w „ubraniu na codzień", by nie tylko uczciwie zaprezentować się światu, ale by i samym otrzymać plastyczny obraz rzemiosła polskiego i wartości rzemieślnika, pochylonego nad swoim warsztatem i produkującego na użytek codzienny „towar rzemieślniczy", utrzymujący go na powierzchni życia w ciężkiej walce o byt. Nawet w tym względzie trafiliśmy na poważne trudności, bowiem nie każdy rzemieślnik mógł sobie pozwolić na wysłanie wyrobów swoich na okres dwumiesięczny w czasie sezonu. To też nie udało nam się wysłać na Wystawę szeregu wyrobów, którebyśmy skwapliwie zakwalifikowali.

Pomimo tych trudności, pokaz międzynarodowy unaocznił społeczeństwu naszemu i światu możliwości rzemiosła polskiego, gdy tylko zdobywa się ono na wysiłek zbiorowy.

Doszliśmy do sedna zagadnienia: wysiłek zbiorowy. Każdy chyba rozumie, że bez organizacji, bez skoncentrowania wysiłków nie mogło być mowy o udziale w Wystawie, a tymbardziej o uzyskanym sukcesie.

Ten fragment jakim w działalności naszej jest odbyta Wystawa, był dla nas poglądową lekcją. Wyciągniemy stąd należyte wnioski, a przede wszystkim jedną prawdę: zbiorowym wysiłkiem, planową pracą, najściślejszym organizacyjnym zespoleniem się dokonamy wielkich rzeczy, bowiem mamy to co najcenniejsze: zdolnego, pracowitego, wytrwałego rzemieślnika.

B. Sikorski.

Czytelnicy nasi znają już zapewne treść napastliwego artykułu zamieszczonego w niemieckim czasopiśmie „Ostland" stwierdzającego, że Polska wystawia przedmioty sporządzone rękami niemieckich rzemieślników, oraz, że Dział Polski Wystawy nie jest wystawą rzemiosła polskiego, lecz rzemieślników niemieckich mieszkających w Polsce.

Dziwnym zbiegiem okoliczności artykuł ten ukazał się niemal równocześnie z listem kierownika Rzemiosła Niemieckiego p. Waltera, skierowanym do Związku Izb Rzemieślniczych. W liście zawarte są słowa uznania dla organizatorów działu polskiego wystawy. P. Walter m. in. stwierdza: „Było to dla mnie szczególnie miłe, że mogłem Panów pomieścić w największej hali wystawowej i stwierdzić wspaniałe wyniki wspólnej pracy". Po otrzymaniu wiadomości o napastliwym artykule „Ostland"'u zarówno prezes Związku Izb Rzemieślniczych jak i Komitet Działu Polskiego Wystawy, skierowali pisma protestacyjne do kierownika Rzemiosła Niemieckiego, prostujące fałsze zawarte w omawianym artykule i stwierdzające, że w stosunku do nas naruszone zostały prawa gościnności.

Na pisma te odpowiedział natychmiast kierownik Rzemiosła Niemieckiego, wyrażając ubolewanie z powodu tego incydentu i komunikując, że artykuł „Ostland"'u jest mu nieznany, ale, że natychmiast polecił wdrożyć dochodzenie i wyciągnie odpowiednie konsekwencje.

Wobec tego oświadczenia Samorząd Gospodarczy Rzemiosła zajął stanowisko wyczekujące.

Istotnie w kilka dni później nadszedł do Związku Izb Rzemieślniczych list od p. Waltera, który zawiadamia, że pismo „Ostland" zostało dobitnie pouczone o niewłaściwości swego wystąpienia a dla stwierdzenia, jaką jest właściwa opinia poważnej prasy niemieckiej o Dziale Polskim Wystawy i o Rzemiośle Polskim, przesyła równocześnie artykuł umieszczony w urzędowym piśmie niemieckim „Völkischer Beobachter" z dnia 9 lipca, gdzie stoisko Polskie stawiane jest jako przykład, a eksponaty omówione są z podkreśleniem ich wysokiego poziomu. Podobny artykuł zamieścił „Berliner Tageblatt" i in. pisma niemieckie.

W ten sposób zakończona została sprawa napaści nieodpowiedzialnego pisemka na Rzemiosło Polskie.

Rzemiosło w Polsce

Zjazd Izb Rzemieślniczych

W dniu 29 lipca b. r. odbył się w Warszawie Zjazd przedstawicieli izb rzemieślniczych. Obrady poświęcone były sprawom reorganizacji ustroju cechowego, w związku z ostatnio przeprowadzoną nowelizacją prawa przemysłowego. Obszerną dyskusję wywołała sprawa przyszłego ustroju związków cechów, przy czym większość mówców wypowiedziała się za koniecznością powołania do życia powiatowych związków cechów, co nie wykluczało by powołania do życia również związków cechów branżowych w predestynowanych do tego zawodach rzemieślniczych. Omawiano również możliwości przyszłej współpracy powiatowych związków cechów z odnośnymi lokalnymi społecznymi organizacjami rzemieślniczymi. Przygotowane przez Związek Izb Rzemieślniczych wzorowe statuty cechów i związków cechów postanowiono rozesłać wszystkim izbom rzemieślniczym, w celu zasięgnięcia opinii zainteresowanych organizacji, po czym zostaną one powtórnie rozpatrzone na następnym zjeździe izb rzemieślniczych, którego termin ustalono na połowę września r. b.

XVIII Międzynarodowe Targi Wschodnie we Lwowie

Izba Rzemieślnicza we Lwowie, Plac Mariacki 7, organizuje w ramach XVIII Międzynarodowych Targów Wschodnich we Lwowie, „Targi Rzemieślnicze", które trwać będą od 3 do 13 września 1938 r.

W „Targach Rzemieślniczych" uczestniczyło już szereg zakładów z całej Polski, wystawiając swe eksponaty bądź w stoiskach zbiorowych, bądź indywidualnych. O tym, że wszyscy rzemieślnicy odnieśli rzeczywiste korzyści z uczestnictwa świadczy fakt, iż zaraz po zakończeniu Targów prosili o zarezerwowanie im stoisk na rok bieżący.

Zgłoszenia wystawców na Targi Rzemieślnicze przyjmuje również Izba Rzemieślnicza w Łodzi, gdzie można otrzymać niezbędne informacje. Termin zgłoszeń do 27. VII, b. r. Zgłoszenia późniejsze przyjmowane będą z podwyższeniem cen stoiska o 10%.

Rzemiosło na szerokim świecie

Wędrowna nauka rękodzieła kobiecego

Organizacje rękodzielnicze w Niemczech, zgrupowane w Niemieckim Froncie Pracy, wprowadziły nowy sposób praktyki rękodzielniczej dla praktykantek kobiet, a mianowicie warsztaty rękodzielnicze kobiece na całym terytorium Rzeszy będą między sobą wymieniały wzajem kobiety, praktykujące w zawodach: krawiectwa damskiego, futrzarstwa, modniarstwa, fryzjerstwa, fotografii. W przyszłości praktyka wędrowna obejmie dalsze zawody kobiece.

W ten sposób praktykantki będą miały sposobność zapoznać się z wymogami fachowymi rozmaitych okolic kraju i nabrać większego doświadczenia. Kurs wędrowny trwa 6 miesięcy i w tym czasie musi uczestniczka co najmniej raz zmienić warsztat pracy, oraz zobowiązać się, że wróci do swego dawnego warsztatu. Ma się w ten sposób zapobiec umyślnym ucieczkom z danego warsztatu.

Do wędrownej nauki są dopuszczone kobiety między 19-tym a 30-tym rokiem życia, tak praktykantki (czeladniczki), jak i mistrzynie. Jeśli mistrzyni wysyła na naukę swoją praktykankę, musi udowodnić, że sama mogła dać swej praktykantce „pierwszorzędne zawodowe wykształcenie". W ten bowiem sposób będzie utrzymana zasada wysyłania na wymienną wędrowną naukę jednostek uzdolnionych i pracujących w dobrych warsztatach.

Wydawca: Światowy Związek Polaków z Zagranicy: Inż. J. Grabowski Redaktor Wydawnictw Ś. Z. P. z Z.: Wł. Oszelda

Drukarnia „Wiek Nowy", Warszawa, ul. Nowe-Miasto 1, tel. 11-33-05